

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.

MARTYNA MATWIEJUK: **Słuchają Państwo podcastu Narodowego Centrum Kultury, ja nazywam się Martyna Matwiejuk. Dziś moim gościem jest pani Hanna Wróblewska, zastępca dyrektora Muzeum Getta Warszawskiego do spraw naukowych i wystawienniczych, a także współkuratorka wystawy „Pamięć 1943”. Dzień dobry.**

HANNA WRÓBLEWSKA: Dzień dobry.

MARTYNA MATWIEJUK: **Wystawę stworzoną przez Muzeum Getta Warszawskiego oraz Narodowe Centrum Kultury możemy oglądać od trzydziestego marca w Kordegardzie. Ekspozycja towarzyszy obchodom osiemdziesiątej rocznicy powstania w getcie warszawskim. Latem ubiegłego roku, w okolicach Kopca Anielewicza, na terenie warszawskiego Muranowa, prowadzone były prace wykopaliskowe, podczas których udało się odsłonić fragmenty piwnic dziewiętnastowiecznych kamienic, które znajdowały się na terenie getta warszawskiego. Wydobyto z nich liczne artefakty, które będą jednym ze składników tej wystawy. Jakie to są przedmioty?**

HANNA WRÓBLEWSKA: „Artefakty” to może słowo nieprecyzyjne. To są obiekty, rzeczy, bardzo różnorodne, bo tam są zarówno elementy architektury, architektury kamienicy Miła 18 czy Muranowska 20, jak i takie przedmioty życia codziennego – kubki, potłuczone zastawy, pełne butelki, kafelki, wózek dziecinny, bucik – takie rzeczy, z którymi ludzie żyli, obcowali, które były na co dzień na wyciągnięcie ręki. Znaleźliśmy też trochę książek, w większości spalonych, można było odcyfrować, że są to, jest to literatura zarówno w języku polskim, jak i w języku jidysz, i odnaleziono też fragmenty, takie obiekty dotyczące życia modlitewnego, życia religijnego. Tylko od razu powiem, że na wystawie w Kordegardzie nie pokazujemy wszystkiego. Wydobyliśmy kilka tysięcy obiektów, to co pokazujemy na wystawie w Kordegardzie jest to jakiś ułamek, który jest z jednej strony wyborem kuratorskim, z drugiej strony pokazujemy to, co możliwe jest do pokazania pod względem konserwatorskim, dlatego że wydobywanie przedmiotów z ziemi to jest taka pierwsza czynność, natomiast potem, jako muzeum, musimy się jeszcze tym zaopiekować. I tutaj wchodzi w grę procesy opisania, konserwowania oraz pokazania tego w przyszłości na wystawie stałej.

MARTYNA MATWIEJUK: **No właśnie, co wydarzy się z tymi obiektami w dalszej przyszłości?**

HANNA WRÓBLEWSKA: One zostaną przez nas zaopiekowane, będą stanowić część kolekcji Muzeum Getta Warszawskiego, i zostaną wplecione, inkorporowane w narrację wystawy stałej, która obecnie jest już zbudowana, a teraz jest uzupełniana o te rzeczy z getta warszawskiego.

MARTYNA MATWIEJUK: **Wystawa w Kordegardzie myślę też jest dobrą okazją do zadania pytania o to, co buduje naszą społeczną pamięć na różne tematy. Bardzo często, kiedy poruszano wątek powstania w getcie, odwoływano się do raportu Stroopa, który także będzie przytoczony na wystawie w Kordegardzie, a zatem do**

dokumentu, do zapisu wydarzeń spisanego, stworzonego z perspektywy oprawcy. Tutaj dzięki obiektom, które zostały odkryte podczas tych wykopalisk, w taki symboliczny sposób oddajemy głos ofiarom, a także tym, którym udało się ocaleć – to jest wystawa konfrontująca zatem różne perspektywy – o i dzięki tym obiektom w taki dosyć bezpośredni sposób będziemy się mogli przybliżyć do tych, którzy nie mieli szansy pozostawić po sobie wspomnień, dokumentów.

HANNA WRÓBLEWSKA: Tak, ta wystawa jest też dla nas szansą do jakby ciągłej rozmowy o tym, jak chcemy budować wystawę główną Muzeum Getta Warszawskiego, czyli takiej instytucji, która powstaje, buduje się, wkracza już w taki okres za chwilę rozbudowę budynku i tworzenia wystawy stałej, w jaki sposób chcemy tę historię, do której zostaliśmy powołani, pokazywać. I to, co jest ciekawe, i co prezentujemy na tej bardzo niewielkiej wystawie w Kordegardzie, to jest wskazujemy, że chcemy bazować na dziełach, chcemy bazować na dziełach, chcemy bazować na obiektach z kolekcji. Bo raport Stroopa, o którym pani opowiadała, który też jest pokazywany na wystawie w Kordegardzie, dzięki decyzji Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej, również wejdzie w skład wystawy głównej, więc to jest dla nas bardzo ważne, że będziemy prezentować zdjęcia, będziemy prezentować dokumenty, będziemy prezentować zdjęcia oprawców, które jakby kształtowały wizualnie naszą pamięć, ale chcemy je konfrontować. Chcemy je konfrontować z przedmiotami, z rzeczami, z obiektami wydobytymi przez archeologów z Miłej 18, czyli z tego miejsca, które było miejscem także bunkra, tego ostatniego bunkra powstańczego, gdzie wiemy, że zaraz obok pod Kopcem Anielewicza prawdopodobnie spoczywają bohaterowie powstania w getcie, ostatnie dowództwo, które popełniło samobójstwo, pokazujemy przedmioty, ale też pokazujemy głosy, pokazujemy też sam budynek. Na wystawie w Kordegardzie znajdą Państwo nieduże, ale jednak, zdjęcia Marcina Czechowicza, zdjęcia pokazujące budynek szpitala Bersohnów i Baumanów, czyli ten budynek, w którym muzeum będzie się mieścić. On sam w sobie jest zabytkiem. On sam w sobie jest zabytkiem dziewiętnastowiecznej Warszawy, on sam w sobie jest taką skarbnicą pamięci, która transferuje nas w historię żydowskich rodzin, które w końcu dziewiętnastego wieku powołały ten budynek, ale też w historię getta, ponieważ ten budynek w trakcie powstania getta pełnił rolę jednego ze szpitali w getcie. Fotografii tego budynku, co jest dla nas bardzo ważne, towarzyszy bardzo współczesny wywiad, nagranie głosu Zofii Majewskiej, która była córką Henryka Kroszczora, byłego dyrektora administracyjnego przedwojennego tego szpitala oraz Racheli Kroszczor, lekarki, która urodziła się przed wojną na terenie szpitala u Bersohnów i Baumanów, i mieszkała tam w czasie wojny. Więc ta wystawa odwołuje się do historii getta, odwołuje się do, również do powstania w getcie, ale też mówi o tym, że powstaje nowa instytucja. Powstaje nowa instytucja, która pamięć i teraźniejszość będzie transferować w przyszłość. I na tej niewielkiej wystawie mamy wszystkie te trzy elementy: elementy z przeszłości, teraźniejszości i przyszłości.

MARTYNA MATWIEJUK: **Myślę cały czas o tych przedmiotach i o pewnej takiej warstwie emocjonalnej, którą one wnoszą, bo w filmie podsumowującym prace wykopaliskowe, wypowiadają się różne osoby zaangażowane w te wykopaliska, między innymi jedna z wolontariuszek, która jest potomkinią Żydów zamkniętych w getcie. I bardzo mi zapadło w pamięci to, co mówiła, że wydobywając liczne przedmioty, oczywiście nie wie, do kogo należały, ale za każdym razem myśli sobie,**

że może to właśnie było coś, „co w dłoniach trzymali moi bliscy”. Chyba przedmioty wzbudzają w nas większe emocje niż źródła pisane.

HANNA WRÓBLEWSKA: Tak, przedmioty są... może dlatego, że są bardziej namacalne, prawda, i dlatego, że to są takie znane przedmioty, które znamy z własnego życia, a tutaj patrzymy na te przedmioty w takim stanie zawieszenia. To są przedmioty poniszczone, czasem popalone, ubogie, biedne, wyjęte z ziemi, jakby z taką całą wpisaną świadomością i naszą pamięcią tego, co się stało. To nam też uzmysławia, że Warszawa, Muranów cały jest takim trochę grobowcem, prawda, że my jakby żyjemy, że wystarczy to miejsce rozkroić i pod spodem, pod ziemią muranowską, znajduje się jakby inne zupełnie życie, zapis innego życia. Ciągłe znajdują się jeszcze fragmenty kamienic, piwnic i przedmioty. Kiedyś twórca Muranowa, architekt Lachert, który zdecydował się zbudować całe nowe osiedle na gruzach, powiedział, że to jest taka szkatuła, którą on chciałby już zamknąć, postawić na tym nowe osiedle, żeby wkroczyć w przyszłość. Ja myślę sobie, że teraz, po kilkudziesięciu latach, jest ten moment, kiedy odchodzą od nas świadkowie, odchodzą od nas ci, którzy ocalali i którzy pamiętają wydarzenia z własnej perspektywy. I może to jest ten czas, kiedy my powinniśmy na nowo ten Muranów rozkroić, żeby wydobyć te przedmioty, żeby one, w momencie jak zabraknie świadków, żeby one zaświadczały o tym, co było.

MARTYNA MATWIEJUK: **Dwa lata temu odszedł ostatni powstaniec getta warszawskiego. Zastanawiam się jeszcze jakim wyzwaniem kuratorskim w ogóle jest opowiadanie poprzez przedmioty, tworzenie narracji poprzez obiekty.**

HANNA WRÓBLEWSKA: No to jest zawsze wyzwanie dla kuratora, jak oddać głos przedmiotom, nie zdominować ich, ale też nie być zdominowanym. Prawda? Że rzeczy... ja wierzę w to, że rzeczy mówią, ale trzeba im dać głos. Czy tam się to udało w Kordegardzie, to proszę przyjść i ocenić.

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

MARTYNA MATWIEJUK: **W Audycjach Kulturalnych gościmy doktora Jacka Konika, współkuratora wystawy, o której dziś rozmawiamy, archeologa, historyka i kierownika wykopalisk archeologicznych, które były prowadzone w okolicach Kopca Anielewicza latem dwa tysiące dwudziestego drugiego roku. Dzień dobry.**

JACEK KONIK: Dzień dobry.

MARTYNA MATWIEJUK: **W ramach tych wykopalisk udało się odkryć fragmenty piwnic dziewiętnastowiecznych kamienic, wydobyto z nich wiele przedmiotów codziennego użytku, ale także obiektów związanych z religią żydowską. I chciałabym najpierw zapytać, czy one w jakiś sposób przybliżają nas do zrozumienia historii getta warszawskiego? Czy w ramach tych odkryć udało się ustalić jakieś nowe fakty?**

JACEK KONIK: Odpowiem w ten sposób - te obiekty, czy też te artefakty, które żeśmy odnaleźli w pozostałościach piwnic tych dwóch budynków, które odkopaliśmy, może nie tyle przybliżają

nas do historii getta, to też oczywiście, to też, ale bardziej ja bym to określił ogólnie, czyli do historii Warszawy i do historii społeczności żydowskiej w Warszawie. No niestety czas getta jest częścią tej historii, bardzo tragiczną częścią, ale tak jak powiedziałem, to, co żeśmy znaleźli, to należy traktować w nieco szerszym kontekście niż tylko samo getto. Czy są tam informacje nowe? Ja powiem tak, w archeologii, kiedy odkopuje się stanowisko czy też miejsce, o którym wydawać by się mogło wiemy bardzo dużo, a teoretycznie o historii Warszawy czy historii getta teoretycznie wiemy bardzo dużo, zawsze będą nowe informacje. Nie ma czegoś takiego, że wszystko się potwierdzi albo wszystkie informacje będą oczywiste. Nigdy tak nie ma i w tym wypadku także nie było. Tutaj wspomniała pani w swojej wypowiedzi o odnalezieniu tych żydowskich przedmiotów związanych z kultem religijnym. Tak, to prawda, natomiast dla mnie równie ważne, co same te artefakty, te przedmioty, jest kontekst ich znalezienia, czyli to, co dla archeologów jest tak naprawdę najważniejsze. Przedmiot to przedmiot, artefakt to artefakt, ale najważniejszy jest kontekst, w jakim został znaleziony, bo dopiero ten kontekst, czyli inaczej otoczenie tego artefaktu, w jakim został znaleziony, miejsce, mówi nam o samym artefakcie, do czego on mógł być używany i przede wszystkim, dlaczego tam się znalazł. I tak się składa, że większość tych przedmiotów kultu religijnego, o których mówimy, zostały znalezione w takim miejscu w piwnicy, które miało szczególny charakter. Mianowicie dlaczego. Dlatego, że w odróżnieniu od pozostałych pomieszczeń, to pomieszczenie konkretne, w którym znaleźliśmy przedmioty, miało pobielone ściany. Wzdłuż tych ścian znaleźliśmy fragmenty tynku i na tym tynku zachowały się ślady dekoracji malarskiej i to dekoracji malarskiej figuralnej, czyli coś tam było przedstawione. W tym samym pomieszczeniu, na podłodze, była warstwa spalenizny. Ta warstwa spalenizny okazała się spalonymi książkami. I żeśmy odzyskali troszeczkę, jakieś fragmenty tych spalonych ksiąg. Udało się zidentyfikować nawet, że są to fragmenty Talmudu z komentarzami Rasziego. Był też tam także fragment modlitewnika żydowskiego, tak zwanego siduru, no i co ciekawe, między, pomiędzy tymi hebrajskimi spalonymi stronnicami ksiąg, znalazły się także fragmenty powieści po polsku. Więc jak żeśmy to znaleźli, no to właśnie wtedy nasz zespół badawczy stwierdził, że tak naprawdę to miejsce ma taki wymiar symboliczny, dlatego że te przemieszane książki, tutaj polska, tutaj po hebrajsku, to są tak naprawdę takim jednym wielkim, no, ilustracją tak naprawdę historii Żydów polskich, tego, można powiedzieć, jakby połączenia tych dwóch kultur, polskiej i żydowskiej, hebrajskiej, czy też kultury jidysz, języka jidysz, to jest jeszcze osobna kategoria, i tak naprawdę te kultury się nie znoszą, one tworzą coś zupełnie nowego, pewien unikalny koloryt, który nam został zabrany w czasie drugiej wojny światowej, i dzięki tym naszym wykopaliskom my ten koloryt jakby odzyskujemy. I ten kontekst, o którym mówię, to właśnie miejsce znalezienia tych przedmiotów, czy większości tych przedmiotów, właśnie jest takim jakby odzyskaniem tego kolorytu, tego kontekstu. My nie wiemy dokładnie, co to było za pomieszczenie. Wygląda na to, że był to po prostu ulokowany w piwnicy dom modlitwy.

MARTYNA MATWIEJUK: Tu nasuwa się pytanie o to, na podstawie czego zdecydowano o tym, że te wykopy były prowadzone właśnie w tym danym fragmencie. Bo dodajmy, że od zakończenia wojny na tym terenie nie były prowadzone żadne prace wykopaliskowe. Przybliżmy może trochę tych kulisów pracy archeologa.

JACEK KONIK: To znaczy, ja powiem tak, w ogóle od zakończenia wojny na terenie getta, jeżeli były prowadzone prace wykopaliskowe, no a były, to były prace pod inwestycje. Czyli, jeżeli była jakaś inwestycja, no to przepisy prawa wymagają, żeby pracowali tam archeolodzy

wcześniej, zwłaszcza, że, no, jest to miejsce historyczne, no więc te wykopaliska tam prowadzono. One nie były dedykowane bezpośrednio gettu jako takiemu, tylko temu miejscu, w sensie, co w tym miejscu jest. Natomiast te wykopaliska nasze, to były pierwsze takie regularne naukowe wykopaliska, które prowadzono na zasadzie projektu badawczego, projektu badawczego, który był taką wspólną inicjatywą tak naprawdę trzech podmiotów. To znaczy, takim głównym pomysłodawcą i pierwszym autorem projektu był profesor Richard Freund z Christopher Newport University w USA, który już w dwa tysiące dziewiętnastym roku zwrócił się do Muzeum Getta Warszawskiego z pierwszymi propozycjami jakby projektów takich archeologicznych. Były to tak zwane badania nieinwazyjne. Badania nieinwazyjne to są takie badania, gdzie się nie kopie, nie robi się wykopalisk, tylko są specjalne urządzenia, które jakby prześwietlają teren i patrzą, co jest pod ziemią. No i profesor Freund stwierdził, no, w środku miasta, no to może tak zaczniemy na spokojnie właśnie takimi badaniami. No i rzeczywiście pierwsze próby były podjęte w dwa tysiące dziewiętnastym roku, ale tak naprawdę to się wszystko rozpoczęło, rozkręciło w lecie dwa tysiące dwudziestego pierwszego, gdzie rzeczywiście był przeprowadzony duży projekt badawczy związany właśnie z tymi badaniami nieinwazyjnymi, w czterech miejscach, no i jedno z tych miejsc to był właśnie duży trawiasty skwer obok Kopca Anielewicza. Obok Kopca Anielewicza. Na podstawie już tych badań i informacji historycznych oczywiście, które są dostępne w archiwach warszawskich i w wielu opracowaniach naukowych już wiedzieliśmy, że to, co dzisiaj jest trawiastym skwerem, kiedyś tym skwerem nie było, tam stały budynki, na podstawie badań nieinwazyjnych już wiedzieliśmy, że coś się zachowało.

MARTYNA MATWIEJUK: Co czuje badacz archeolog, kiedy już się okazuje, że pudła nie ma, że udaje się odkryć miejsce, w którym prawdopodobnie znajdą się jakieś nowe tropy, nowe pamiętki po świecie, którego już nie ma?

JACEK KONIK: Myślę, że każdy archeolog to samo powie, bo dlatego każdy z nas archeologów stał się archeologiem, właśnie dlatego, że to jest taka potrzeba jakby poznania przeszłości, ale nie tej przeszłości wielkiej polityczno-militarno-historycznej, ona też jest ważna oczywiście, ale tak naprawdę ta przeszłość zwykła, tych ludzi, którzy tam gdzieś tu funkcjonowali na tym terenie, którzy coś po sobie pozostawili, i którzy tak naprawdę gdzieś u spodu, gdzieś u dołu tej całej rzeczywistości tworzyli tą wielką historię. Bo umówmy się, ci wszyscy wielcy nie byłiby tacy wielcy, gdyby nie te całe zaplecze, które gdzieś tam funkcjonowało. I archeologów bardzo często to właśnie zaplecze gdzieś tam, tył, interesuje. Natomiast abstrahując od tych takich, czy innych zainteresowań, uczucie zawsze jest to samo. Kiedy jakby wchodzimy na nowe stanowisko, kiedy otwieramy wykop, docieramy w końcu do tych, do tej warstwy, do tych przedmiotów, to wtedy jest takie uczucie jakby nawiązania dialogu z tą osobą, czy z tym kimś, kto kiedyś tu był, funkcjonował, kto pozostawił po sobie ten przedmiot, prawda? Biorę ten przedmiot do ręki i mówię „Ja jestem pierwszą osobą od osiemdziesięciu lat, która ten przedmiot trzyma w ręku”. „Jestem pierwszym człowiekiem od dwustu, trzystu, pięciu tysięcy lat” – też tak bywa – „który trzyma ten przedmiot w ręku”. Więc to jest jakby takie uczucie jakby połączenia, połączenia z tą osobą, która gdzieś tam, kiedyś, ten przedmiot w jakichś okolicznościach porzuciła, zostawiła. Z drugiej strony, w wypadku takich miejsc jak getto warszawskie, miejsce naznaczone taką historią, taką tragedią, to jest też jakby potrzeba poczucia, i to nie jest tylko moje uczucie, ja rozmawiałem z ludźmi z naszego zespołu, no, mniej więcej odczucia były dość podobne, to jest takie odczucie, że oddajemy tym ludziom

głos, pozwalamy im opowiedzieć swoją historię przez te przedmioty. Ktoś im kiedyś zabronił. Ktoś im kiedyś zabronił żyć, ktoś im kiedyś zabronił dokończyć swoją historię. My przychodzimy, odnajdujemy te ich rzeczy i przez te ich rzeczy oni do nas mówią, tak, oni opowiadają tą swoją historię. Czasem po prostu patrząc na ten przedmiot, ja powiem szczerze, że jak wyszedł pierwszy bucik wtedy, dziesięcioletniej dziewczynki, jak żeśmy ocenili, ja tak trzymałem ten but w ręku i tak się zastanawiałem, „Rany, ktoś tej dziewczynce zabronił dorosnąć”. „Gdzieś kiedyś ktoś powiedział: Tobie nie wolno dorosnąć, bo ty jesteś nie tej rasy, co trzeba, bo ty jesteś nie taka, zła”. I tak sobie pomyślałem, ile takich dzieci jeszcze jest, prawda, i ten but, ja mówiłem to potem wielokrotnie, że ten but jest jakby tym, ten bucik, prawda, to jest jakby symbol tych dzieci, którym ktoś nie pozwolił dorosnąć. Tych bucików teraz mamy więcej. Mamy też buty osób dorosłych, którym też nie pozwolono godnie zakończyć życia, tu na ziemi w każdym razie. I dlatego, no, dla nas to było właśnie przywrócenie tym ludziom historii, ich historii, pozwolenie jakby, żeby ta ich opowieść się jakoś dokończyła w sposób godny. Godny w tym sensie, że opowiemy ich historię, wyciągniemy ich z tego zapomnienia.

MARTYNA MATWIEJUK: Część z tych wydobytych obiektów będą Państwo mogli zobaczyć na wystawie w Kordegardzie. Co między innymi znajdzie się w galerii?

JACEK KONIK: Takie rzeczy zwykłe. Naczynia, przedmioty codziennego użytku, narzędzia, takie przedmioty techniczne, ale oczywiście będą też rzeczy związane właśnie z rytuałem religijnym, z religijnością. Tam nie będzie jakiegoś wielkiego komentarza na tej wystawie, to niech one same opowiadają. To jakby można powiedzieć opowieść przedmiotów jest o wiele ważniejsza i bardziej wymowna niż największe nawet słowa w tym momencie, tak że one tam będą, będą czekać ze swoją historią.

MARTYNA MATWIEJUK: Zapraszamy Państwa do Kordegardy. Ja jeszcze tylko zapytam, ponieważ wykopaliska to jest dopiero początek. Dalej trzeba ten teren zabezpieczyć, trzeba zabezpieczyć te przedmioty. Co dzieje się w tym miejscu aktualnie i czy są plany na to, by prowadzić też dalsze wykopaliska?

JACEK KONIK: To znaczy tak, ten teren jest w tej chwili jakby ogrodzony, zabezpieczony. Plany są takie, żeby tam powstał pawilon, rodzaj takiego miejsca do edukacji, pamięci, refleksji, żeby te ruiny, to, co tam zostało znalezione, żeby dalej mogło mówić. Jak już ta historia w to miejsce powróciła, ja to miejsce zaczęło opowiadać, żeby ta opowieść nie została znowu przerwana, żeby to trwało dalej. Jest taka nadzieja, że decyzja będzie i ten pawilon jakby tam powstanie, że będzie tam miejsce edukacji, spotkań, będzie tam też jakaś też wystawa także tych artefaktów, które zostały w tamtym miejscu znalezione.

MARTYNA MATWIEJUK: Wstępem i zaproszeniem do poznawania tej historii niech będzie wystawa, którą do siódmego maja mogą Państwo oglądać w Kordegardzie, galerii Narodowego Centrum Kultury, „Pamięć 1943”. Serdecznie Państwa zapraszamy. Dziś opowiadał o niej w „Audycjach Kulturalnych” doktor Jacek Konik. Bardzo dziękuję.

JACEK KONIK: Dziękuję bardzo.

♪ [PRZECIĄGLY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.